Witold Liliental

Nowy, wspaniały koncert przeszedł do historii

Kiedy jeszcze byłem małym chłopcem, moja matka nuciła w domu różne piosenki, od neapolitańskich po arie operetkowe. Nawet nie wiem, kiedy ich się nauczyłem i sam zacząłem powtarzać. Jako dorastający chłopiec, wówczas na swojej pierwszej emigracji w Johannesburgu, biegałem po szkole na popołudniowe seanse, gdy przyjechał zespół La Scali z Mediolanu, z takim tuzem jak Beniamino Gigli. Wtedy właśnie zobaczyłem po raz pierwszy na scenie dwie opery: "Cavaleria Rusticana" (Rycerskość wieśniaczą) i "Pagliacci". Pamiętam do dziś, jak, nawet nie rozumiejąc słów po włosku, z przejęciem chłonąłem tragedię smutnego pajaca, śpiewającego niemal przez łzy słynną arię "Vesti la giubba" (polski tytuł "Śmiej *się pajacu"). W jednym z kolejnych naszych mieszkań mieliśmy adapter i płyty z muzyką* klasyczną symfoniczną i operową. Wsłuchiwałem się w nią i poznawałem. Z radia znałem i sam sobie pod nosem nuciłem różne utwory nie wiedząc nawet, że pochodzą ze słynnych operetek. Muzykę operetkową poznałem bliżej i zakochałem się w niej już po powrocie do Polski. No i tak już zostało. Do dziś muzyka klasyczna i wymieniony genre wokalny pozostały mi drogie i zawsze z najwyższą przyjemnością słuchane, bo gdy słucham, przywołują dobre emocje. Nie muszę być znawcą ani krytykiem muzycznym, by odbierać doznania wizualno-audialne i przeżywać je emocjonalne. I właśnie z takiej pozycji opisuję swoje wrażenia z ostatniego koncertu maestro Andrzeja Rozbickiego, zatytułowanego "Polish Tenors &ViVA".

Koncerty te, to już torontońska tradycja. Wiadomo, że na nich zobaczyć i usłyszeć można tylko artystów z najwyższej półki. I w moim odczuciu, był to jeden z najlepszych koncertów, jakie dotychczas widziałem i słyszałem bo też występowali w nim goscinnie nie byle jacy artyści z Polski i z Kanady. Pozwolę sobie zacząć ich prezentację od pan. z *racji szacunku do kobiet, którego czasem tak bardzo brak w* ustach niektórych prominentów.

Tercet ViVA, obejmujący trzy głosy sopranowe, to **Anna Bateman, Erin Fisher i Katya Tchoubar**. Wszystkie trzy artystki ukończyły studia wokalne w najsłynniejszych instytucjach, takich jak Toronto Royal Conservatory of Music, University of Toronto i University of British Columbia. Każda z nich występowała indywidualnie w produkcjach operowych i w wielkich halach koncertowych w Toronto, Vancouver, w Pradze czeskiej, w Aldenburgh (Anglia) i w Nowym Jorku. Od kiedy stworzyły wspólny zespół, zasłynęły m.in. z przepięknej interpretacji "What a wonderful world", słuchanej na*wet w Korei. Zespół ten został* ostatnio nominowany do nagrody "Emerging Artist of the Year". Dziękuję panom za poczekanie. Teraz Wasza kolej, oczywiście w kolejności alfabetycznej. **Tomasz Jańczak**, tenor, jest absolwentem Akademii Muzycznej we Wrocławiu, w klasie studiów wokalnych i aktorskich. Debiutował w Hanowerze w roli Eisensteina w "Zemście Nietoperza". W latach 1995-1996 był solistą w Tatrze Muzycznym Łodzi, następnie w latach 1996-2004 głównym solistą w Teatrze Muzycznym Wrocławia. Między rokiem 2004 a 2014 Tomasz Janczak śpiewał jako główny solista Teatru Muzycznego w Lublinie gdzie występował w tytułowych rolach tenorowych w operach **takich, jak "Carmen" G. Bizeta, "Straszny Dwór" St. Moniuszki,** jak również "Nabucco", czy "Traviata" G. Verdiego. To on, już jako dyrektor artystyczny, wystawił po raz pierwszy w Lublinie "Traviatę", gorąco chwaloną przez krytykę. Jest wykonawcą niezapomnianych ról Radamesa i Don Carlosa. Obecnie jest dyrektorem artystycznym Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze.

Trzy soprany i trzech tenorów

Wojciech Sokolnicki urodził się w 1981 r. Przedstawiciel młodej generacji dramatycznych tenorów, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi, a następnie Państwową Szkołę Muzyczną w Wałbrzychu. Już na drugim roku studiów zadebiutował w operze L. Bernsteina "Candide", wystawionej w Teatro del Giglio we Włoszech. Powtórzył tę rolę w teatrach w Ravennie, Livorno i w Pizie i w koncu w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Za tę rolę otrzymał nagrodę imienia Jana Kiepury w kategorii "Najlepszy debiut roku 2010 w polskiej operze". Od 2012 r. czasu artysta jest solistą w polskich teatrach, wykonując recitale, śpiewając role operowe i oratoria. W 2013 r. wygrał prestiżową nagrodę w międzynarodowym konkursie - XV Grand Tenor Competition - organizowanej na zamku w Szczecinie. Do jego repertuaru zaliczają się liczne role, jak m.in. Cavaradossiego z opery "Tosca" G. Pucciniego, Maurizio z "Adrianny Lecouvreur" F. Cilei, Hermana z "Damy Pikowej" i Lenskiego z "Eugeniusza Oniegina" P. Czajkowskiego, czy Alfreda z "Traviaty" G. Verdiego.

Tadeusz Szlenkier, urodzony w Warszawie, ukończył filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, a studia wokalne na renomowanej uczelni Yale University w Stanach Zjednoczonych. W maju 2003 r. wygrał on pierwszą na**grodę na Międzynarodowym Konkursie Wokalnym "Klassik-Mania"** w Wiedniu. Od tego czasu występował w licznych ważnych teatrach w Polsce i poza jej granicami. Od 2010 roku Tadeusz Szlenkier śpiewa w teatrze Opera Nova w Bydgoszczy w rolach tenora lirycznego, jak, przykładowo: Alfredo w "Traviacie", Rudolfa w "Cyganerii", Enzo w "La Gioconda", Barinkaya w "Baronie Cygańskim", czy Alfreda w "Zemście Nietoperza". W maju 2012 r. Tadeusz Szlenkier wystąpił w Teatro Municipal w stolicy Peru Limie, w roli tytułowej Idomeneo z opery W.A. Mozarta. W swoim debiucie w Teatrze Wielkim w Warszawie w lutym 2015 r. artysta zaśpiewał rolę Pinkertona w "Madama Butterfly" G. Pucciniego. Jeszcze w tym roku wystąpi w Operze Narodowej w Warszawie w roli Stefana w "Strasznym Dworze". Tadeusz Szlenkier wydał właśnie nową płytę CD z nagraniami najpiękniejszych pieśni włoskich, zatytułowaną "Parlami d'amore." (Tu wtrącę, że płytę nabyłem i umilała nam z żoną jazdę powrotną do domu po koncercie.)

Piotr Sułkowski jest Dyrektorem Naczelnym i Artystycznym Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Wcześniej zdobył szerokie doświadczenie będąc dyrygentem i dyrektorem artystycznym Opery Krakowskiej, jak również dyrektorem muzycznym Festiwalu Wildwood Opera w Little Rock, stolicy stanu Arkansas. W jego dorobku artystycznym jest również pozycja zastępcy dyrygenta Chóru Polskiego Ra[illegible], dyrektora artystycznego Orkiestry Symfonicznej Torunia, a od 2008 r do 2014 r. pierwszego gościnnego dyrygenta Signature Symphony Orchestra w Tulsa w stanie Oklahoma. W hiszpańskim mieście Pamplona, w 2010 r. przygotował premierę opery G. Bizeta "Carmen" dla Orquestra Sinfonica de Navarra oraz Asociación Amigos de la Gayarre Ópera. Do jego osiągnięć należy też zaliczyć przygotowanie w 2010 r. produkcji Fidelio L. Beethovena do projektu Pamięci Holokaustu w wielu polskich miastach. W 2011 r. Piotr Sułkowski otrzymał stopień doktorski, a w 2015 r. habilitował się. Od 2014 r. dyryguje on Filharmonią Warmińsko-Mazurską. Za swoje osiągnięcia otrzymał statuetkę "Najlepszy z najlepszych." Jest laureatem medalu Gloria Artis, statuetki Pegaz i Srebrnego Krzyża Zasługi.

No to już wiemy, kim są artyści. A czym nas oczarowali?

Po wstępnych przemówieniach powitalnych, na scenę wkroczyli trzej panowie tenorzy. Ze sceny zabrzmiały najsłynniejsze przeboje z repertuaru Jana Kiepury. To było od razu mocne wejście. Występ ten, rozpisany na zmieniające się role indywidualne, a czasem wspólne unisono, zasłużenie nagrodzony był gorącymi brawami widowni. Najbardziej utkwiły mi w pamięci "Ninon" i "Brunetki, blondynki". Przy okazji, z ust maestro Rozbickiego dowiedzieliśmy się, jaki warunek trzeba spełnić, by stać się tenorem światowej sławy. **Otóż, trzeba być... synem piekarza**. Synami piekarzy byli zarówno nasz "chłopak z Sosnowca", jak i Enrico Caruso.

No dobrze, to ja tu, pozwólcie Państwo, wtrącę swoją małą anegdotkę. Kiedy Enrico Caruso dotarł ok. 1920 r. do Ameryki, podczas wywiadu, dziennikarz zapytał go, co sądzi o Babe Ruth. Chodziło o słynnego w tym czasie baseballistę George'a Hermana Ruth, niemal bohatera narodowego. Caruso odpowiedział: "Nie poznałem jej i nigdy nie słyszałem, jak ona śpiewa."

Polka J. Straussa "Unter Donner und Blitz" i Andrzej Rozbicki rozbawiła całą salę w LAC w Mississaudze

Solistom [illegible]

Piękne, dramatyczne wykonanie słynnej arii Cavaradossiego "E lucevan stelle" z opery "Tosca" G. Pucciniego przez Wojciecha Sokolnickiego przypomniało mi moment, kiedy po raz pierwszy wiele lat temu oglądałem tę operę na scenie w Polsce. Aczkolwiek wszyscy wiemy, że opera to "śpiewanie na tematy poważne", a więc trochę nierealne, jednak właśnie interpretacja pozwala nam zapominać o tym i przeżywać arię nie tylko muzycznie, ale i uczuciowo. Tak właśnie udało się artyście z Poznania przekazać nam, nieznającym przecież języka włoskiego, dramat bohatera z czasów wojen napoleońskich.

Wojciech Sokolnicki z Poznania, Tomasz Janczak z Wrocławia, Tadeusz Szlenkier z Warszawy

Viva Trio

Finał

Kuplety Barinkaya z operetki "Baron Cygański" J. Straussa należą do moich najbardziej ulubionych utworów. Tomasz Janczak wniósł nimi nie tylko udaną zmianę nastroju, ale także sporo humoru i zabawy.

W refrenie: "Wielka sława, to żart, książę błazna jest wart" artyście wtórowała cała widownia, oczywiście z radosnym udziałem piszącego te słowa.

I znowu zmiana nastroju i wrażeń optycznych. Na scenę wchodzą trzy eleganckie kobiety. Zespół ViVA. Gdy zaczęły śpiewać, oniemiałem. Doskonale zharmonizowane trzy piękne głosy sopranowe (momentami nawet słyszymy koloraturę), wykonują wpierw walca Musetty z "Cyganerii" G. Pucciniego, a następnie arię "Sempre Libera" z "Traviaty" G. Verdiego. Dawno nie słyszałem tak doskonale zgranego, cudnie brzmiącego choru żeńskiego w aranżacji symfonicznej bowiem każda z pań śpiewała inne nuty.

Tadeusz Szlenkier przeniósł nas w nastrój Tatr i naszej własnej polskiej wersji Madamy Butterfly, czyli porzuconej przez miejskiego panicza góralki Halki i żalu jej wiernego adoratora, którego ona nie chciała. Historia niby banalna, powtarza się w każdym kraju tysiące razy, ale mistrz Moniuszko swoją muzyką potrafił stworzyć niepowtarzalny klimat. Tadeusz Szlenkier z wielką kulturą i dramatyczno-liryczną interpretacją wyśpiewał cały ból zranionego Jontka.

I ponownie na scenie ujrzeliśmy Wojciecha Sokolnickiego. Gdy tylko usłyszałem pierwsze takty wstępu, nabuliłem się do żony i do ucha szepnąłem (oczywiście chcąc pokazać, poznaję): "Twoim jest serce me". Artysta jednak pięknie zaśpiewał w oryginalnej wersji niemieckiej: "Dein ist mein ganzes Herz". Moim zdaniem język niemiecki bardzo dobrze brzmi w muzyce. Ponieważ aria ta pochodzi z operetki Fr. Lehara "Kraina uśmiechu", już po koncercie uśmiechnąłem się do pana Wojciecha i powiedziałem, że dobrze, iż nie zaśpiewał tego w warszawskim tramwaju. On się też uśmiechnął. Zrozumieliśmy się doskonale. Napisałem na wstępie, jak niegdyś w młodości przeżywałem arię "Śmiej się pajacu" z "Pagliacci" R. Leoncavalla. Podobne emocje ogarnęły mnie, gdy słuchałem tej arii w dramatycznym wykonaniu Tomasza Janczaka.

Zawsze utrzymywałem, że maestro A. Rozbicki ma wielki talent organizatorski i jest nie tylko dyrygentem wielkiej orkiestry, ale także showmanem. Przy okazji każdego koncertu wymyśla także oprawę, a i repertuar tak jest dobrany, żeby chwytał wszystkich.

Ponieważ rok bieżący został proklamowany jako rok Feliksa

Arie Adama z operetki "Ptasznik z Tyrolu" śpiewa Tomasz Janczak, solo ptaszka wykonuje wnuczka Andrzeja Rozbickiego Charly Murphy

Od lewej: Piotr Sujkowski, Wojciech Sokolnicki, Katya Tchoubar, Erin Fisher, Tadeusz Szlenkier, Tomasz Janczak, Andrzej Rozbicki, Anna Bateman, Anna Rozbicka-Murphy

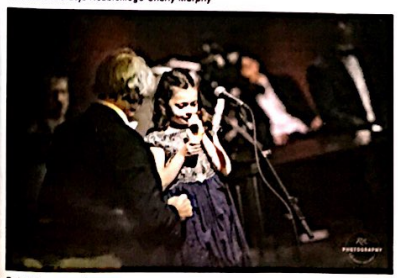

Dziadek z wnuczką

Scanned by CamScanner